Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 6.

Piąte przygotowawcze posiedzenie 18go lipca przedpołudniem.

(Dokończenie.)

Dylewski ze mniema jeszcze potrzebne przejrzenie tymczasowego obrad porządku dla uniknienia kolizyi: należy rozważyć czy prezydent ma mieć władzę przepisywania kolei mowcóm; tymczasowy obrad porządek jest zupełnie niedokładny; prezydent niewiedząc jeszcze, jaki zakres władzy będzie miał, jak może natychmiast kierować obradą? Głosuje więc mowca, aby naprzód ustanowić obrad porządek, choćby tymczasowy, a potem dopiero obrać prezydenta.

Borrosch. Przez odroczenie wyboru prezydenta, nie spóźnią się sprawy sejmowe, nie zdradzi się ojczyzna; potrzeba więc każdą kwestją sformułować, i przystąpić do pracy. Pracujmy jak pszczoły, ale przeto nie jesteśmy rojem bez matki; tymczasem jest prezydent po starszeństwie wieku, wypada więc stanowczy porządek obrad wziąść przed się — a wybór prezydenta odroczyć tymczasowo.

Dr. Neuman zgadza się z szanownym poprzedzającym mowcą aby tymczasem pracować pod przewodnictwem prezydenta po starszyznie wieku, ale zgadza się oraz ze zdaniem dawniejszego szanownego mowcy (Löhnera) że przedewszystkiem trzeba mieć na oku dobro spólnej ojczyzny, Austryi, a w interesie ojczyzny należy wybrać prezydenta, któryby zupełnie podołał wysokiemu powołaniu swemu; — żąda przeto spiesznego ogłoszenia drukiem nazwisk wszystkich deputowanych, dla bacznego zastanowienia się w tym przedmiocie. Zaledwo znamy się z nazwisk, a wybor prezydenta nie loterja, wymaga narady. Jak ważną jest rzeczą aby namiestnik zagail sejm, tak równie ważna, nie działać bez namysłu. Mowca także, jako członek tutejszego wydziału miejskiego, słyszał od J. C. wysokości, że tenże nie wyjedzie tak prędko, i ten tydzień tu zabawi. Porządek obrad można ustanowić w dni kilka i przystąpić jeszcze w tym tygodniu do wyboru prezydenta.

Brestl. Ustanowienie stanowczego porządku obrad, jest rzeczą najważniejszą, ale mowca wątpi aby komisja mogła przy największym nawet pospiechu, dokonać to dzieło w przeciągu dwóch tygodni. Chcąc przyjść do ładu, zgromadzenie powinno mieć ukonstytuowane bióra i prezydenta; postanowień zaś uchwalonych nie należy wywracać; przy wyborze prezydenta nie trzeba pytać czy kto chce przyjąć ten urząd, lub nie? powołanie do niego, każdy powinien mieć sobie za największy zaszczyt: z resztą najznakomitsi mężowie już są wiadomi i można twierdzić, każdy odcień sejmu zna swoich. — Nakoniec nie byłoby parlamentarnie wprzód przedsiębrać obrady, a potem wybierać prezydenta.

W Frankfurcie wybrano predenta zaraz po ukonstytuowaniu się sejmu, musi więc mowca wszystko to uznać za umyślne zwlekanie sejmu i wotuje aby na jutro uchwalić wybor prezydenta.

Gleispach powiada, ze słyszał powtórne powoływanie się na 6 §. porządku obradowego, i ztąd wniosek, że jest rzeczą niepewną, czy prezydent będzie mógł przyjąć lub odrzucić wybor. Mowca sądzi ze przedewszystkiem idzie o to: kto i jak będzie obierał? to jest pytanie, (z różnych ławek: nie, nie) te dwa punkta powinny być ustanowione i dopiero wtedy można będzie wybierać.

Trojan zgadza się na zdanie deputowanego Borroscha, że obrad nie należy przerywać, ale odroczyć wybor prezydenta; już teraz bez nowego prezydenta można przystąpić do pracy.

Prowizoryczny porządek spraw sejmowych nie jest zobowiązującym dla zgromadzenia, można go ułożyć, ale sejm musi rozstrzygać o tem. Właściwie zgromadzenie sejmowe nie przyjęło jeszcze tego porządku spraw sejmowych, gdyż dopiero przed kilko minutami ogłosiło się ukonstytuowanem. Głosuje on zatem, aby pierwej ułożono dokładnie porządek spraw sejmowych i stanowczo go przyjęto, a dopiero potem można wybor rozpocząć.

Borrosch: Szanowny mowca porzedni, prawie z ust mi wyjął te słowa, że prowizoryczny porządek spraw sejmowych nie jest zobowiązujący. Wspomniano, że zgromadzenie sejmowe w Frankfurcie zaraz po wyrzeczonem ukonstytuowaniu, przystępowało do wyboru prezydenta. — Jestto rzecz najprawdziwsza. Aleź to w Frankfurcie parlament przygotowawczy naprzód już wyrobił i przedłożył porządek spraw sejmowych. Trzeba zatem i tutaj dzieło to rozpocząć, nie zaś formalnościami się wiązać. Sama wolność nie jest niczem stałem tylko wydoskonala się organicznie coraz więcej; nie trzeba więc wiele czasu tracić na robotach przygotowawczych, lecz raz już stanowczo przyłożyć rękę do dzieła.

Neuwall: Prowizoryczny porządek spraw sejmowych trwa tak długo, dopókąd zgromadzenie się nie ukonstytuuje; jednakże prowizoryczność ta nieustałaby nigdy, gdyby przed stanowczym ułożeniem porządku spraw sejmowych zaczęto obrady nad regulaminem parlamentowym, chociaż zaprzeczyć on nie może, że obradować potrzeba koniecznie, ale ponieważ właśnie takowemi obradami tylko dzielny prezydent może kierować, dlatego trzeba niezwłocznie zająć się uorganizowaniem biór, by zaś te uskutecznić, trzeba przystąpić do wyboru prezydenta. Prawda, że wolność postępuje, lecz aby owoce jej były błogie, musi mieć tór wytknięty, aby niepotykając się, dążyła coraz dalej wedle niezmiennych prawideł.

Golmark: Pan Borrosch sądzi, ze nie trzeba wiązać się formalnościami, lecz za świeża wziąć się do roboty; dalej powiada, że prowizoryczny porządek spraw sejmowych nie jest zobowiązującym. Temu musi on po prostu zaprzeczyć; bo gdyby to przypuszczenie było prawdziwem, że zgromadzenie nie miało pierwej prawa układania porządku spraw sejmowych, tedy wszystkie dotychczas powzięte uchwały byłyby także nieprawnemi a przeto i uznanie ważności wyborów.

Palacky popiera wniosek Neumanna: Jedna okoliczność zdaje mu się być szczególnie godną uwagi, o której przed nim wspomniał już jakiś dotąd nieznany mu mowca; jest to bowiem zanadto praktyczna okoliczność, aby zgromadzenie mogło ją nieuwzględnić. Pytał ów mowca, kto ma prawo wybierania? Czy wszyscy, czy tylko ci członkowie zgromadzenia, których wybory dotychczas już za ważne uznane? Dla zaspokojenia komitetów trzeba to tak praktycznie ważne pytanie wziąć na uwagę, inaczej głosowaliby tu może tacy członkowie, których by potem uznano za niemających prawa głosowania.

Pewien deputowany. Tak długo już tu jesteśmy, a od dawna już mówiono o tem, że zagajenie sejmu niezabawem nastąpi. Cała monarchia oczekuje tego z upragnieniem; podobne rozprawy jednakże tylko na dłużej jeszcze odraczają to zagajenie. Głosuje on zatem za wnioskiem, aby jutro obrano prezydenta, i prosi o głosowanie.

Gleisbach: Monarchii nie tyle zależy na uroczystem zagajeniu sejmu, ile na tem, co tutaj robimy. Nie będzie ono pewnie obwiniać zgromadzenia, jeśli pozna przyczynę tego opóźnienia. (Mruczenie oh! oh!) Tego jednakże wiedzieć jeszcze nie można, kto w tej mierze ma prawo głosowania. Dlatego trzebaby jeszcze odłożyć na jakiś czas wybor prezydenta.

Lubomirski: Wszyscy poprzedni mowcy zdawali się przypuszczać, że izba nie może się ukonstytuować, jeżliby poprzód nieobrano prezydenta. Stawia on Francyę za przykład, gdzie niegdyś prezydent senior miał prawo otwierania izby. Głosuje zatem za wnioskiem Neumanna; pierwej trzeba znać stanowczy porządek spraw sejmowych zanim się prezydenta obierze i obowiązkami go obarczy.

Pewny deputowany: Tylu wyborom podkładano wątpliwości, że potrzebaby bardzo wiele rozpraw; by więc stanowczo można ułożyć porządek spraw sejmowych, trzebaby strawić na tem przynajmniej dni 14; nie uznaje on izby pierwej za ukonstytuowaną, dopóki bióra nie będę obrane; chociaż niewiadome są obowiązki prezydenta, jednakowo wybrać go można. Obrany prezydent odpowie zaufaniu izby, i chętnie podejmie się włożonych nań przez izbę obowiązków (wołają: do głosowania).

Neumann niepojmuje jak można dzisiaj już znać mężów? Poprzedni deputowany przerywa mu: i po tygodniach nie będziemy mogli zaglądnąć do wnętrza (do głosowania.) Smolka jako wnioskodawca prosi jeszcze o głos. Nie chodzi tu o paradę otwarcia. Paradę i przy Prezydencie seniorze robić można (nie, nie!) ale chodzi o to, aby po otwarciu przystąpić do pracy; przed wyborem trzeba znać wszystkie oznaczenia dotyczące wyboru, dlatego obstaje za wnioskiem. Fischhof odwołuje się na §. 6. (czyta go) jakże się można trzymać za ukonstytuowanych bez Prezydenta, (mamy Prezydenta seniora.) Nie, to tylko od przypadku zawisło. Palacki i Goldmark chcą mówić, lecz zewsząd wołają do głosowania. Löhner wnosi, aby głosowano na to, czy ma być głosowane lub nie. Zgromadzenie uchwala przez powstanie, aby głosowano. Prezes formułuje pytanie: Czy ma być jutro Prezes wybrany? Przy pierwszem głosowaniu zdaje się być większość, zatem żądają próby przeciwnej, i tu pokazuje się większość. Niektórzy chcą liczenia, inni głosowania po imieniu. Brestl wnosi: Wszyscy zeby siedzieli, każdy zaś po porządku wstaje i mówi tak lub nie. Potem pytanie tak sformulowano: Czy wybór ma być jutro w biórach przedsięwzięty? Borrosch chce pytanie na regulamin sejmowy sprowadzić. Löhner projektuje przeciw wszelkiemu innemu pytaniu tylko przeszłe głosowanie ma być przez teraźniejsze sprawdzone. — Przy głosowaniu wniosek za wyborem 145, przeciw 135 głosów odrzucony. Jeden z deputowanych wnosi, kiedy się zgromadzenie już ukonstytu-

wało, żeby zaraz jutro do sprawdzania wszystkich wyborów przystąpić. Wiceprezes zamyka posiedzenie, a przyszłe na jutro 19go o 10tej godzinie rano zapowiada.

Szóste przygotowawcze posiedzenie z dnia 19 lipca rano.

Posiedzenie zaczyna się o 10½, przewodniczy Józef Weiss. Ławki ministerialne dziś już zajęte przez nowe ministerstwo. Po przeczytaniu protokołu odczytuje prezes pismo Dobblhofa, który w niebytności prezydenta ministra Wessenberga oznajmia, że Arcyksiąże Jan nowo złożone ministerstwo potwierdził. Goldmark. Zabieram głos w ważnej sprawie. Wczoraj wydarzył się przypadek poczęści z nieporozumienia. Idąc wczoraj z posiedzenia postrzegłem zbiegowisko na ulicy. Ludzie szli za posłem Riegerem wracającym do domu. Ja Scherzer i Fischhof zbliżyliśmy się do niego i pytaliśmy ludzi czego chcą; odpowiedzieli: że Rieger winien jest temu, że sejm odłożony. Byli to po największej części chłopaki lub też ludzie z niższej klassy. Rozjątrzenie wzrastało, a gdy Rieger wsiadł do powozu, chcieli niektórzy wóz zatrzymać, udało mi się jednak uwolnić go. Chociaż to małe zdarzenie jednak wielkiej wagi. Potrzeba stanowczych środków aby na przyszłość takie wypadkie uczynić niemożliwemi. Deputowany jest tu w imieniu narodu. Izba wyżej stoi nad wszystkie stronnictwa; tylko monarchę ma nad sobą; poseł jest święty, nietykalny: o tem trzeba lud uwiadomić. Wnosi zatem, żeby izba z powodu wczorajszego zajścia swoje nieukontentowanie wyraziła i to przez Bióra ogłosiła, ministrów zaś aby spytała, czy do odwrócenia podobnych wypadków coś czynić zamyślają. Rieger opowiada, jak idąc z zgromadzeniu narodowego (z kilku stron: zgromadzenia państwa) niektórzy ludzie do niego mówili »to jest ten gałgan, który sejm chce uczynić niemożliwym« i. t. p. wyrazy, których przed wysokiem zgromadzeniem mówić nie chce. Odwrócił się i postąpił ku ludziom, czego chcą pytając. Potem odstąpili ludzie a on ze Strohbachem prowadząc się pod pachę szedł dalej. Ludzie znowu biegli za nimi sycząc i gwizdając. Jakiś gwardzista przystąpił do nich i rzekł, aby się oddalili, bo ich może co spotkać. Wnet napełniła się ludźmi ulica, on wsiadł do powozu; niektórzy za cugle łapali krzycząc »niepuszczajcie go!« Daje Goldmarkowi świadectwo że tylko jego odwadze i wymowie winien, iż cały uszedł. Słyszał wczoraj w jednem zgromadzeniu, że lud od pewnych ludzi podburzany. Zostawia to zgromadzeniu, aby wyrzekło, jak wysoko swój honor ceni. Pyta się tylko czyli sejm w Wedniu dalej będzie mógł obradować jeżeli takie wypadki powtarzać się będą. Nie z próżności, lecz by ważnośc swego obowiązku pokazać, uwiadamia, że w 5 okręgach w swojej ojczyznie był obrany. Sądzi zatem iż posiada zaufanie narodu. Poczytuje sobie to za chlubę i ma sobie za powinność, swoją ojczyznę według sumienia i wiedzy swojej zastępywać i swobodnie wypowiedzieć, co za słuszne uznaje, niezważając na to, co jego osobę spotkać może, niezważając, czy się to jakiejś pojedynczej osobie lub całej gminie niepodoba. Nic go wstrzymać niepotrafi od objawienia swojego zdania.

Zöpfel wnosi aby Goldmarkowi podziękowano za usługę, którą wczoraj jednemu z członków zgromadzenia zrobił Goldmark. Wymawia się. Podziękowanie tego zgromadzenia jest najwyższą nagrodą, jaka być może, najwyższa nagroda najwyższej zasłudze należy. Zöpfel uznając skromność Goldmarka cofa swój wniosek. Strohbach. Jeżeli Goldmark przez skromność wymówił się od podziękowania całego towarzystwa, to ja co do mojej osoby dzięki mu składam, bo równie i ja byłem w niebezpieczeństwie. Żąda aby interpelować ministerstwo, czy wnie sie takie prawo, któreby potrzebne środki bespieczeństwa dla deputowanych w sobie obejmowało. Lecz dla uradzenia tego potrzeba czasu, a tu dla deputowanych potrzeba każdej chwili obrony. Pyta zatem ministrów, czyli potrzebną do tego rękojmią dać mogą, bo jeżeli od tej chwili deputowanym nie można dać bespieczeństwa, wtedy niepodobnaby było sejmować w Wiedniu, a to byłoby nieszczęściem. Zresztą on się nie boi żadnego teroryzmu i zawsze to wypowie co powinien. Löhner jest za wnioskiem Goldmarka, sądzi, że wyrzeczone tu nie ukontentowanie oświeci lud, że przez takie postępki popełnia się zbrodnię stanu przeciwko narodowi. Lecz sądzi, że potrzebne by było osobne prawo dla podobnych wypadków. Golmark: Jego wniosek tylko tego żąda, aby zgromadzenie w swoim majestacie wyrzekło nietykalność każdego z swoich członków. Może zapewnić, że wczorajsze zdarzenie nie jest opinią całej ludności, która od marca walczyła oto, żeby sejm do skutku doprowadzić. Duch ludności jest taki, że niczego nie trzeba się obawiać. Borosch. Nikt niewątpi, że większość we Wiedniu składa się z dobrze myślących, lecz przez to jeszcze nie ma deputowany rękojmii bespieczeństwa, bo nic mu z tego nieprzyjdzie, że całość mieszkańców ubolewa nad jakim wypadkiem; on tym czasem od jej tysiącznej części obrażony będzie. On i jego koledzy mają odwagę, ale tu idzie o honor całego zgromadzenia. Prassa może krytykować sejm, bo sejm podlega publicznej opinii.

Jeśli jednakże pismo radzi, chwytać się prawa mocniejszego, tedy powinnością rządu jest zapobiedz temu. Następnie odczytał jakąś broszurę kupioną, w której powiedziano, że, kiedy sejm niezaspokaja oczekiwań, trzeba sobie w tej mierze spiesznym czynem poradzić. Czyż to niejest to samo, co namawiać do prawa mocniejszego. Chciał z początku odpowiedzieć na to drogą dziennikarską, lecz później uznał to pismo za niegodne odpowiedzi.

Trojan. Żaden z deputowanych czeskich zdarzenie wczorajsze nie uważał za sprawę narodową. Wszyscy wiedzą, że to tylko mała część ludności, dała się uwieść zapalczywości, lecz to nic nie stanowi. Ich zaufanie opartem jest na przekonaniu, że przyszli tu po to, aby jako bracia porozumieli się z bracmi Są jednakze i tacy między nimi, których celem jest, narody wzajemnie rozdrażnać przeciw sobie; ubolewa on nad tem i obawia się, aby powtórne zajście tego rodzaju komitenci ich nie wzięli za sprawę narodowości, coby złe skutki pociągnęło za sobą. Żąda on zatem w imieniu dobrej sprawy, aby izba na przyszłość starannie zapobiegała podobnym wypadkom.

Minister Doblhof: Słyszał on z bolem serca o tym nieprzyjemnym wypadku, i natychmiast potrzebnych użył środków ku temu, aby każdy takie usiłowanie uznać za kary godne. Mówił on już o tem z ministrem sprawiedliwości, i naradzał się, co w tej mierze czynić wypada. Rezultat tego ogłosi sam minister sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości Bach: Wypadek wczorajszy wymaga spiesznego czynu ze strony zgromadzenia. Ministrowie są przejęci tem przekonaniem, że każdemu deputowanemu powinno być wolno wynurzać swoje zdanie. Ministrowie podzielają tę zasadę wszystkich państw konstytucyjnych, że osoba deputowanego jest święta i nienaruszalna. Wyraz woli ludowej jest równie tak święty, jak rozkaz tronowy. *Majestat ludu i majestat tronu stoją na równej wysokości.* (Powszechne: brawo!) Naród czci sam siebie, jeźli czci swoich zastępców. Ministrowie przeto chcą ustanowić prawo oparte na tej zasadzie, że deputowanemu przysłuża niegraniczona wolność wynurzania zdań swoich, i że takowych w żaden sposób prześladować nie można. Prawo to zawierałoby w sobie takie określenia, któreby chroniły od napaści zarówno sejm jak i osobę każdego deputowanego. Wnosi on zatem, aby upoważniono ministeryum do przedłożenia ustawy, opartej na wyrzeczonych zasadach.

Paul: Co się tyczy mowy deputowanego Trojana musi on bronić Wiedeń przed zarzutem nienawiści narodowej. Kto w dniach marcowych widział z jak równym zapałem i równą miłością braterską przyjmowano w Wiedniu członków każdego narodu, ten niezawodnie nie będzie wątpił o tem, że w Wiedniu nie ma nienawiści narodowej.

Rieger: Wniosek ministeryalny wyprzedza ustawę konstytucyjną. Wyrzeczenie, że osoba deputowanego jest święta i nienaruszalna, należy do ustawy konstytucyjnej, czyli raczej, jest jej pierwszym punktem. Sejm później dopiero będzie układał tę ustawę, przeto przyjęcie tego wniosku przywiodłoby go do tego, że to samo prawo dwa razy by ustanawiał. Niegdzie tu jednakże o prawo, tylko o środek dla miasta, któryby na przyszłość uniemożnił podobne wypadki. Podczas jego pochodu triumfalnego, który wczoraj brał za wyraz większości, przystąpiło kilku gwardzistów narodowych, którzy się z tem wynurzyli, że niemogliby go obraniać. Tu więc trzeba chwycić się energicznych środków, aby w każdym razie broniono deputowanych.

Neuwall: Prawda, że wyrzeczenie nienaruszalności deputowanego należy do ustawy konstytucyjnej, lecz tu idzie o usankcyonowanie kary, jakiej wymaga takie przestępstwo. Dla tego niewdziera to się wcale w zakres ustawy konstytucyjnej. Wszakże podobna sankcya niesprzeciwi się temu wyrzeczeniu, że osoba deputowanego jest nienaruszalna. Można zatem natychmiast ustanowić karę w tej mierze. Jestto obowiązkiem sejmu, który majestat ludu wkłada na niego; im prędzej więc nastąpi takie prawo, tem lepiej. Zresztą jestto niepodobieństwem, aby każdy Wiedeńczyk znał wszystkich deputowanych. Wnosi on zatem, aby deputowani nosili jakowąś odznakę.

Borrosch (wznosząc w górę swą kartę wstępową): Tę kartę!

Mayer: Celem zgromadzenia jest ułożenie ustawy konstytucyjnej. Niepojmuje on przeto, dlaczegoby zaraz nie miano wyrzec jej zasad. Wszakże świętość i nienaruszalność osoby deputowanego jest głównym warunkiem, pod którym można rozpocząć dzieło konstytucyjne. Przystępuje on zatem do wniosku ministra sprawiedliwości, a oraz przyznaje ministeryum władzę uniemożnienia podobnych wypadków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Arcyxiąże Jan, dnia 22go lipca zagaił sejm uroczyście.

Drukiem Piotra Pillera.